



„Mazur” z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Przyjaciel Rodziny”, wychodzi 2 razy tygodniowo i kosztuje ćwierćrocznie na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom 93 fen. W ekspedycji 62 fen.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 fen. od wiersza drobnego. — Dom „Mazura” znajduje się w Szczepnie naprzeciw pocztu.

Adresować należy: „Mazur”, Ortelburg Ostpr.

Bóg z nami!

Niedziela dnia 29 lipca: Marty.
Poniedziałek „ 20 „ Beatrycy.
Wtorek „ 31 „ Brunona.
Środa, „ 1 sierp. Piotra w okowach.

Słońca wschód o godz. 4,15. Zachód o godz. 7,56.
„ „ „ „ 4,17. „ „ „ 7,55.
„ „ „ „ 4,18. „ „ „ 7,53.
„ „ „ „ 4,20. „ „ „ 7,51.

„Mazur” wypłaca rodzinie po abonencie zmarłym 50 mf. pośmiertnego!

„Płon”.

Stary ten zwyczaj zachował się nie tylko u nas na Mazurach, ale i gdzieindziej między ludem polskim. Wspomnieliśmy już w jednym z ostatnich dodatków o tym zwyczaju, dziś pomówimy o nim obszerniej.

„Płon” gdzieindziej wiąże okrzemem i dożynkami. Dożynki oznaczają dożecie oziminy i przyniesienie wieńca gospodarzowi z pola do domu. Okrzem zaś jest zabytkiem uczt jesiennych, wyprawianych po sprzątnięciu wszystkich płonów.

W ostatnim dniu żniwa cała gromada żniwiarzy zawodzi pieśń:

Hej przodownico pofolguj, pofolguj,
Swojej czeładki nie morduj, nie morduj,
Płon niesiem, płon!

A postatnica folguje, folguje,
Swojej czeładki żałuje, żałuje;
Płon niesiem, płon!

Dożelim żytko aż do obłogu,
Podziękujemy za to Panu Bogu,
Płon niesiem, płon!

Wgrosza byliczka na obłogu,
Dożelim pszeniczki chwala Bogu,
Płon niesiem, płon!

Pod wieczór dożynkowy żniwiarki zebrane razem wiają z kłosów żyta, pszenicy i kwiatów polnych wieniec w kształcie piramidowej korony, wysoki, wspaniały. Wplatają doń liście laskowych orzechów, owies, jęczmień a niekiedy i pierniki i owoce. Wieniec ten bowiem jest symbolem wszelakich płonów rolnika. Przodownica na dziewiczych skroniach swoich w otoczeniu całej gromady wiejskiej niesie go do domu gospodarza wyprawiającego dożynki. Ostatnią garść niezjętego zboża zostawiają dla przepiórki. Kępeł taką wiążą u góry, oczyszczając z chwastów u dołu, a w pośrodku kładą kamień i na nim niby na stole ofiarnym kawałek chleba na znak, że o starym chlebie doczekano się nowego i na ofiarę dla przepiórki. Przy dożynaniu zboża, wiciu wieńca i uroczystem niesieniu go do gospodarza nie ustają ani na chwilę śpiewy, z których tu kilka przytaczamy:

Nie lada wianek, nie lada,
Bo go uwila gromada.

Od zielonego gaju
Tam żniwiarze się wala,
Niosą wianek ze złota
Żniwiarczek robotą.
Najeliśmy kopczech
Żał na niebie gwiazdeczek.

Dożeliśmy do drogi,
Będziem jedli pierogi.
Wyrzuj panie na pola,
Wyrzeliśmy dofoła.
A od granic do granic,
Już na polu nie ma nic.

Nie żałuj panie siwego konia,
Szliś po muzykę choćby do Torunia.
Płon niesiem, płon!

Nie żałuj panie siwego żrebca,
Szliś po muzykę choćby do Królewca.
Płon niesiem, płon!

Przed bramą i domem gospodarza śpiewają:

Otwórz nam panie dziedziniec,
Niesiemy ci piękny wieniec,
Płon niesiem, płon!

Otwórz nam panie wierzeje
Bo się na polu już kłos nie chwieje.
Płon niesiem, płon!

Otwórz nam panie nowy swój dwór,
Bo ci niesiemy wszystkich twój zbiór.
Płon niesiem, płon! itd.

Gospodarz wtedy wychodzi z rodziną na ganek, otwiera wrota swego dziedzińca przed idącą z wieńcem gromadą, zdejmując wieniec z głów przodownicy, wręcza jej podarek i zaprasza wszystkich na poczęstunek. Niekiedy dziękuje w słowach:

Dziękuję ja wam,
Moje miłe dziatki,
Jeście pozbiłali
Mój płon do gromadki.

Gdy muzyka zagra poloneza, pani idzie pierwszą parą z wójtem lub najstarszym gospodarzem, a jegomość z przodownicą. Tańczą i goście, którzy na okrzemie licznie zjedali się z otolicą. Gromada hasa i bawi się aż do nocy przy świetle latarni, gwiazd i księżyca.

Oto tak obchodzą gdzieindziej „płon”. U nas na Mazurach panuje także ten zwyczaj, chociaż trochę mniej urozmaicony. Jest to z tego powodu, że u nas panów majątkarzy nie ma takich, którzyby wraz ze swoim pracownikiem się bawili chcieli, bo nie rozumieją jego języka.

O obyczaju powyższym rozpisaliśmy się z tego powodu, bo pisały o nim gazety niemieckie. Im zwyczaj ten nie podoba się, bo jest polski, więc wyznaczyli opis „płonu”, aby nabredzić niestworzone rzeczy o pijaństwie, jakie podobno kwitnie podczas tej uroczystości, co prawda nie jest. Już to obcy nie lubią nas a wraz z nami i naszych pięknych obrzędów, a chociażby one najpiękniejsze były, to wymyślają nam, że to zwyczaje pogańskie. My zaś starym zwyczajem „płon” i inne zabytki przeszłości szanujemy i szanować będziemy.

Ze świata.

Niemcy. Instytut historyczno-archeologiczny pruski w Rzymie. Rząd pruski zakupił w tych dniach wile Bonaparte, położoną przy bramie Pia, za 1,600,000 lirów, na siedzibę dla zakładu historyczno-archeologicznego (starożytności) pruskiego, na wzór instytucji tego rodzaju, jakie mają inne państwa. Dotychczas instytut mieścił się w pałacu amba-

sady niemieckiej, dawniej Caffarellich, koło kapitolu.

Rosja. Po rozwiązaniu Dumy, o którym donosiliśmy w ostatnim numerze, zebrało się około 200 byłych posłów we Wyborgu w Finlandyi i wydali odezwę do narodu. Posłowie polscy odmówili udziału w tych naradach. — Wszystkie pisma w Petersburgu zamieszono z wyjątkiem rządowo usposobionych. Rząd przedsiębierze środki energiczne celem stłumienia rewolucji. W całej Rosji wre, tylko w Królestwie Polskiem Polacy cicho siedzą i rewolucji nie będą robili.

Holandya. O chorobie królowej holenderskiej donoszą, że z powodu lekkiej niedyspozycji królowej spełzły na niczem nadzieje, które do jej stanu przywiązano. Stan zdrowia nie przedstawia zresztą nic niebezpiecznego.

Turcja. Wbrew zaprzeczeniom władz czernogórskich stwierdza austriackie Biuro Koresp., że Czernogórcy przekroczyli granicę turecką i stoczyli z Turkami bitwę.

Chiny zbroją się po cichu.

Już od dłuższego czasu mają Chiny względny spokój ze strony „białych diabłów”. Wojna rosyjsko-japońska i jej smutne obecne następstwa zwróciły uwagę ogólną na inną stronę. Tylko od czasu do czasu dochodzą nas krótkie wieści z „państwa środka”. Tyle jest pewnem, że Chiny nie spoczywają, ale się gorliwie zabierają do reorganizacji wszystkich urządzeń państwowych. Zwycięzka Japonia zbudziła je z tysiącletniego letargu i wlała nową otuchę w przestarzały kolos, odmładzając go. To też dominuje japoński wpływ wszechwładnie obecnie w Chinach, wypiera handel innych wielkich mocarstw, stwarza przez swych instruktorów regularne wojsko na wzór bohaterkiej, świetnej armii japońskiej. A są wszystkie dane, że Japonia uzbroi Chiny znakomicie. Ma tu temu zdolności, a u Chinczyka przy jego wytrzymałości i skromności znakomity materiał na żołnierza. Można więc z większą niż kiedykolwiek słusznością mówić o „jółtem niebezpieczeństwie”, naturalnie w znaczeniu tylko przenośnem. Najnowsze wiadomości donoszą także o zbrojeniu się morskiem Chin. Na prywatnych japońskich warsztatach okrętów w Kobe wykonują obecnie 4 potężne okręty do Chin. Prócz tego zamówił rząd chiński 6 kanonierek i 4 łodzie torpedowe. Jest to jak na początek ogromnie wiele. Rajazd na Chiny ze strony Europy jak w r. 1900 będzie za kilka lat niemożliwy, a mrzonki o podziale państwa niebieskiego już więcej nie będą zaprzętały głów europejskim politykom. Nie o to im w gruncie rzeczy chodzi i chodziło też kiedyś, lecz o obawę, że mogą czasy nastąpić,

je przestaną chińcy być polem olbrzymiem zbytu dla nadprodukcji europejskiej i amerykańskiej. Ta obawa może znowu zwrócić uwagę na Chinę, szczególnie jeżeli wpływ japoński dalej będzie rósł w Chinach i naruszoną zostanie zasada „otwartych drzwi” dla handlu międzynarodowego. Nie trzeba jednak o tem zapominać, że Chiny zbiorą się po cichu.

Nowiny z Mazur i Prus Wschodnich.

Szczytno. Przypominamy abonentom naszym, że do dzisiejszego numeru nie dołączamy zwykłego dodatku pod tytułem: „Przyjaciel Rodziny”. Natomiast dodajemy dziś bezpłatnie dla każdego abonenta 1 egzemplarz pierwszej broszurki naszego wydawnictwa „Zaskinia zbójców czyli porwana córka”.

Szczytno. Ćwiczenia ostre nabojami odbywać będzie tutejszy batalion strzelców w poniedziałek 30 lipca i we wtorek 2 sierpnia, od godziny 8 z rana do 3 po poł. W czasie tym nie wolno przebywać na obszarze na północ-zachód od Wielkich Szyman, którego obszaru granice stanowią: na północ droga ze Szczytna do M. Saska, na południe przez strugę Sawie (? z Małego Saska do Papierni, na południe droga z M. Szyman do Papierni, na Wschód szosa z W. Szyman do M. Szyman.) Żądania odszkodowania za jakiekolwiek szkody należy zgłosić się zaraz po ćwiczeniach przez władzę miejscową do kierującego ćwiczeniami oficera; gdyż późniejsza reklamacja nie uwzględniona. — Landrat nakazał wzięcie psów we W. Spalinach i Leśniczówce, Wielkich i Małych Kwiatuskach, Waldburgu(?) i Kowaliku.

— Zwracamy uwagę na ogłoszenie znanej firmy B. Rasprowicz. Prosimy je uważnie przeczytać, aby poznać, do jakich rozmiarów firma ta wzrosła; wyroby jej usuwają najslawniejsze światowe i konkuruje z najstarszymi firmami. Prawdziwa nastójka z owocami, kryształizowana Jarzębinka, Opatówka, Podkomorzanika i t. d. niemniej koniaki i bezalkoholowe napoje imponują wprost znakomitością.

W. Koźłowo. Zatrudnieni tutaj robotnicy z Królestwa Polskiego znienawidzili inspektora majątku i postanowili obić go. Na czele wojowniczych robotników stanęła robotnica Liborska, kilkakrotnie już karana za gwałt. Robotnicy otoczyli inspektora, a gdy ten im się wyrwał i ukrył w domu, zaczęli bombardować kamieniami. Wtedy inspektor poprzeczł już raniom kamieniem w plecy, począł strzelać i poranił niebezpiecznie dwoje niewinnych, mianowicie chłopca Zygmunta w prawą nogę i robotnika z Galicji Piotra Mengiego w plecy. Sprawę oddano prokuratorowi.

Lec. Pan Pappé z Wilkas (Wolfsee) sprzedał majątek obszaru 1800 morgów kupcowi Neumanowi z Lecu za 245,000 marek.

W. Koźłowo. Podczas pożaru, który zniszczył budynek i baraki dla robotników pracujących we firmie Görnig i Spółka zginął robotnik z Królestwa Polskiego E. Gregorowicz. Ogień powstał prawdopodobnie stąd, że Gregorowicz przed spoczynkiem palił w barace papierosy.

Janisbork. Pan Wend z Prus Zachodnich nabył od pana Zwanzigera gospodarstwo w Schelshof (?) około 450 morgów za cenę 96,000 marek.

Milomłyn. 25 7. Żyto w naszej okolicy już prawie zupełnie sprzątnięte. Świeże żyto sprzedawane już na targu i to po 5,20 za szefel. Jęczmień także koszą, a we wielu miejscach już sprzątnięty. Pszenicę także już zaczęli kosić.

Butryn. Syn leśnika Trinne z Przykopu spadł z drzewa i złamał nogę. — Na liczne podania postanowiono wreszcie nie rozszerzać szkół. Natomiast w Nowych Butrynach ma się utworzyć jednoklasowa szkoła.

Kramarzewo. Własny wóz przejechał pewnego 76 letniego gospodarza z Kramarzewa. Młode konie spłoszyły się widząc maszynę do młocenia i poniosły, przyczem właściciel ich poniósł śmierć na miejscu.

Tylina Dąbrówka. Z dniem 28 b. m. utworzona tu zostanie stacja telegraficzna i telefoniczna.

Świątajno. Pożar zniszczył tutaj stajnię gospodarza Ruleszy. Dzięki energii tutejszej straży pożarnej ogień nie rozszerzył się. Jest podejrzenie, iż ogień podłożony został zbrodniczą ręką.

Kalinowo. Otwarto tutaj aptekę, na którą już w roku ubiegłym udzielono pozwolenia.



Krajobraz z nad jezior mazurskich.

Głabiń. Od dłuższego czasu przebąkano tu, że regencja tutejsza przełożona zostanie do Bystrycy. Wedle wiadomości nadeszłych z Berlina pogłoski te są nieprawdziwe, gdyż uchwalony został miarodajny budowę nowego budynku regencyjnego w Głabiniu.

Dajtki. Od iskier z lokomotywy pociągowej zapaliło się w sobotę zagajenie nad torami kolejowym i spłonęło doszczętnie.

W Gietkowie wydarzył się w piątek po południu nieszczęśliwy wypadek. U posiadziela T. zatrudniony był przy manieżu 10-letni chłopak. Manież nie był wedle przepisu okryty. Nieszczęście nie dało też na się długo czekać. Chłopak pochwycony przez trybny dostał się

w koła, które mu złamały rękę i lewą nogę. Nieszczęśliwego chłopca odstawiono do domu chorą w Olsztynie. Posiadziela T. czeka surowa kara, że nie miał manieżu dostatecznie okrytego.

W innych dziełnic.

(P. oznacza: Poznańskie, P. 3. Prusy Zachodnie, Ś. Śląsk, Ś. A. Śląsk austriacki, Ob. obcyżne.)

(P. 3.) **Śliwice.** Sześciu robotników powracało w czwartek wieczorem z Ołonina, gdzie obchodzono okęzne. Dla skrócenia drogi postanowili przejechać czółnem przez jezioro okęnskie. Skoro weszli do czółna, począł robotnik Łoński tać kółko. Dwóch robotników obawiając się nieszczęścia, czempredzej wyskoczyło, czterech zaś od brzegu odpłynęło. Gdy byli już na środku jeziora, począł Łoński znów kółkać czółnem, tak, że się wywróciło i wszyscy wpadli do wody. Łoński utonął. Robotnikowi Suchomskiemu i dwóm jego towarzyszom udało się do brzegu dopłynąć. Łoński osierocił żonę i troje dzieci.

(P. 3.) **Świecie.** Spaliły się tu dwa budynki mieszkalne woźnicy Russow. W płomieniach zginęło również troje dzieci, które prawdopodobnie bawiły się zapalkami i ogień w ten sposób spowodowały. Wyratować nie zdołano prawie nic, gdyż rodzice znajdowali się na polu przy robocie. Jestto znów przestroga dla innych, aby swych dzieci nie pozostawiali samych bez dozoru.

(Ś.) **Katowice.** Nadzwyczaj zabawny wypadek zdarzył się tu w zeszłą sobotę. Młody idą dwaj gospodarze miejscy, oglądając się za sklepem golarza. Przechodząc obok cukierni, spostrzegli usługującego kelnera, ubranego w białą kamizelkę i zapaskę. Sądząc, że to pomocnik golarza, weszli do pokoju i z powagą oświadczając zdziwionemu kelnerowi, że chcą sobie dać zgolić brodę. Żyłut kelner poznał się zaraz na tem, co się święci i zamiast odesłać chłopków do prawdziwego golibrodzy, także im wstąpić do sąsiedniego pokoju i usadziwszy ich przed lustrem, pomyślał sobie „zaraz ich ogolę” i wzięwszy bitej śmietany nasmarował im potężnie twarze. Każdy wyobrazić sobie może zdziwienie gospodarzy, gdy zamiast gorzkich pian mydlanych, uczyli na wargach słodki smak śmietany. Kelner nasmarowawszy ich porządnie i zabawiwszy się doskonale, posłał ich następnie do prawdziwego golarza, wymawiając się tem, że brzytwa mu się straciła. Oszukanym gospodarzom nie pozostało nic innego, jak tylko odejść z cukierni wśród śmiechu i uciechy obecnych.

Rozmaiłości.

Śmiała tradziez. W Berlinie przyniesztowano robotnika Hermana Boche, który za białego dnia skradł na ulicy dwa wielkie wozy, postawione na chwilę bez dozoru. Na jednym wozie było za 1000 mk. cukru, na drugim za 35 tys. mk. towarów, które rabuś zaraz sprzedał rozmaitym handlarzom.

Milioner — za sto lat. Jeden ze starych, może najcierpliwszych ze wszystkich,

A to się złapał.

Pan Anzelm Wołowiński handlował bydłem, a powodziło mu się tak szczęśliwie, że po czterdziestu latach posiadał 15,000 talarów majątku. Liczył już wtedy lat przeszło sześćdziesiąt, dla tego postanowił na stare lata odpocząć. Jakoż osiadł w mieście S., gdzie sobie kupił kamienicę. Z początku bardzo mu się podobało nowe życie, ale niezadługo zaczęły go trapić wielkie nudny, a przyszedł jaksz nieokreślona tęsknota osiadła w jego sercu. Długo czas nie mógł pojąć, co to znaczy, nareszcie odgadł, że biedne jego serce dopomina się o swoje prawa.

Pan Wołowiński był bezjennym a nawet podobno nie kochał dotąd kobiety. Rzecz dziwna trochę, gdyż dziś już nieraz szesnastoletnie smarkaczki mają kochanki. Prawda, miał kiedyś i pan Anzelm romansik, ale że był trochę za obcesowy, przeto matka panny sprawiła mu tęgą kłajnię. — Odtąd odepchał mu się romansów, tem więcej, że wciąż był zajęty wołami, krowami i cielętami. Na starość zatem przysłała mu myśl jeniacki. Nie byłoby w tem nic złego — ale nasz Wołowiński

zaprzagnął młodej i bogatej żony. Gdyby jeszcze chciał się żenić z młodą, ale biedną, ale młoda i bogata żona dla starego pana Anzelma z łysiną i z wielkim nosem jak ogórek, a czernym jak cęga; było to trochę zawiele wymagań. Nic dziwnego, że Anzelma wszędzie odprawiano z kwitkiem.

Gospodarstwo domowe oddał w zarząd pani Bochenkowskiej, wdowie po nocnym stróżu. Szanowna ta dama liczyła już przeszło 50 lat, jednakże sama przyznawała się tylko do czterdziestu. Gotować umiała dobrze, gdyż w młodości służywała po znakomitych domach, lubiła też czystość, porządek, dlatego godzinami mogła pracować przy podłogach. Jednakże i na słońcu są plamy, przeto i pani Agata Bochenkowska miała pewne błędy. Otóż lubiła wiele gadać a traktowała tak zawzięcie, że niczem było u niej przegadać dziesięciu. Potem, jakże to powiedzieć, oto lubiła paszami słodki likier, powiadają nawet, że i prostuchą się zalewała, ale to fałsz może. To też łatwo sobie wystawić, że na twarzy jej trudno było szukać śladów piękności, gdyż oblicze było zeszpecone ospą, nos jeszcze większy aniżeli u pana Wołowińskiego, a dwie potężne brodawki i tłusty podbródek nie wiele podnosiły jej piękności.

Widział to wszystko pan Anzelm, ale że

już do Agaty przynależał, przyszedł nieźle gotowa, bielizna była zawsze pięknie wyprana, przeto patrzył na niej jedno przez szparę.

Razu pewnego ujrzał on w książce od nabożeństwa Agaty pięć saskiej loterii, oznaczoną nr. 77,777. Pięć siódemek — pomyślał sobie — wielkie szczęście stąd wynika albo nieszczęście. Zapisał sobie ów numer i dalej patrzeć w spisie wygranych. Razu pewnego na wieczór przegląda znowu wykaz, aż tu widzi czarno na białym, że wielki los padł na numer 77,777.

— Ha! więc Agata będzie miała pięćset tysięcy marek — zakrzyknął — dobrze i to wiedzieć. Teraz nic nie wypadła czynić, tylko się żenić z Bochenkowską.

Zaraz tedy ją zawołał, a wnet zaczęła się następna rozmowa:

— Dobry wieczór pani. Niechże pani siada, bo chciałem pomówić o ważnej sprawie.

— Słucham pana Anzelma, ach, tak mi ciężko na sercu...

— Może będzie lepiej. Otóż wiadomo, że jestem właścicielem domu i mam nawet jeszcze gotówkę, ale cóż, kiedy nie mam żony.

— Ho! ho! ja to dawno zauważyłam, że panu żona potrzebna, jak kawałek chleba do gęby. Ale to od pana zawisło. Poczuj to go-

postanowił sobie obliczyć, jak wielkim będzie majątek Rockefellera, słynnego milionera amerykańskiego, gdy dobiegnie on stu lat wieku. Statystyk przynajmniej, że ten majątek w tym samym stosunku wzrastać będzie, w jakim wzrastał od chwili swego powstania.

Rockefeller miał w dolarach:

w roku 1855	—	nic
" " 1865	—	5.000
" " 1870	—	50.000
" " 1872	—	milion
" " 1875	—	5 milionów
" " 1885	—	100 "
" " 1899	—	250 "
" " 1900	—	400 "
" " 1905	—	550 "

obecnie 615 milionów.

Przypuściwszy, iż rozwój majątku będzie się odbywał w tym samym stosunku co do-tychczas, to Rockefeller, gdy w dniu 8 lipca 1938 roku skończy lat sto, będzie posiadał 25 miliardów 7381 milionów dolarów, czyli na nasze pieniądze 128 miliardów 690 milionów marek.

Ta fantastyczna suma jest trzy razy tak wielką, jak wszystko złoto i srebro znajdujące się częścią w piwnicach bankowych, częścią w obiegu na świecie.

Gdyby ktoś chciał tę sumę zliczyć w banknotach dolarowych, to przy nieprzerwanej pracy dziennej i nocnej, licząc po trzy banknoty na sekundę, liczyłby 925 lat, 5 miesięcy, 14 dni, 16 godzin, 35 minut i 33 sekund.

W r. 1904 pan Rockefeller, przy wysokości oprocentowania, które umiał osiągnąć, mógłby był wydawać dwa dolary na sekundę, w r. 1938 procent od majątku przy tej samej stopie procentowej przynosił mu będzie 2 miliardów 757 milionów dolarów, tak że na sekundę będzie mógł wydawać 9496 dolarów, czyli 47,480 marek.

Jak tego dofaże? Zda się, iż łatwiejszą dla niego rzeczą będzie dożyć lat stu.

Talar Piastowski. W Dignicy na Śląsku Dolnym znaleziono przy kopaniu fundamentów pod nowy dom talar srebrny z czasów ostatnich księży Piastów. Moneta jest zupełnie dobrze zachowana. Na jednej stronie znajdują się wizerunki księży: Jana Chrystiana i Jerzego Rudolfa, na drugiej zaś herb księstwa lignickiego i brzeskiego. Laciński napis na polski przetłumaczony brzmi: „Jan Chrystian i Jerzy Rudolf, bracia, z Bożej łaski księży Śląscy na Dignicy i Brzegu, 1609 roku“. Piastowie, byli to królowie polscy, których potomkowie utrzymali się najdłużej na Śląsku.

Skład żelaza w żołądku. W tych dniach w szpitalu w Minneapolis w Ameryce dokonano laparotomii, t. j. otwarcia żołądka, na niejaki E. Wallace, „szufelmistrzu“ w pewnym znanym cyrku. Wyjęto z jego żołądka 57 gwoździ, wiele kawałków żelaza, drutu i mnóstwo najrozmaitszych drobnych przedmiotów. Wallace nie po raz pierwszy poddał się podobnej operacji i za każdym razem szybko powraca do zdrowia. Powiadają, że gdy otwarto żołądek Wallace'a, oczom operatorów przedstawił się formalny skład żelaza.

Ile gazet na świecie? Wszystkich gazet na całym świecie wychodzi 47,877 a mianowicie: w języku polskim 1367, innych słowiańskich 3474, niemieckich 9,039, francuskich 6850, angielskich 10,437, włoskich 2,000, hiszpańskich i portugalskich 1600, różnych wschodnich 4919.

Kopalnie złota w Irlandji. Uboga Irlandja, ojczyzna kartofli i „whisky“, jest, tak się okazuje, złotodajną. Niejaki Mr. Milligan obwieścił zdumionemu tem oznajmieniem Tow. pop. przem. w Belfast, że odkryto kopalnię złota, dorównującą pod względem obfitości kruszczy kopalniom Afryki południowej. Wydaje podobno dwie uncje złota na tonnę. Jeden z przynajmniej Mr. Milligana odkrył ją na północy Irlandji; zbudowano maszynę wiertniczą potajemnie. Milligan nie chciał określić bliżej położenia kopalni.

Przypowieści żartobliwe i dowcipy.

Pan Kalendarz. Przyszedł Mateusz do Poznania i ledwie wyszedł z dworca, zaczął pierwszego z brzegu policjanta, kłaniając się nisko:

— Przeproszę Wasze Wielmożnej osoby: gdzie tu mieszka pan Kalendarz?

Policjant, nie chcąc się ośmieszyć brakiem informacyjnych wiadomości, rzekł bez namysłu:

— Idźcie człowieku prosto, potem na prawo, dwa razy w lewo, raz w bok i przed siebie, a traficie na pewno.

Mateusz szedł i szedł, pytał ciagle o pana Kalendarza, ale z nikim się jakoś dokumentnie dogadać nie mógł. Każdy więc się spieszył do swojej roboty, nikt na gapiącego i błagającego się Mateusza uwagi nie zwracał.

Bójcie się Boga, człowieku: kogo wy właściwie szukacie? zagadnął go jeden z porządniejszych obywateli.

— A no radbym dostać tego pana Kalendarza, co to pisze o deszczu i pogodzie.

— Chcecie kupić kalendarz? rozumiem — idźcie tam do sklepu. Nim Mateusz zdołał zaprzeczyć, pan odszedł, ale stanął koło niego ktoś drugi: Tacek Bucherszwindel, właściciel antykwarni, który już od chwili zagiął na chłopka parol rad, że go weźmie w swe szpony.

— Kogo szukacie, gospodarzu, Kalendarza? — nu to ja jestem Kalendarz.

Mateuszowi zaświeciły się oczy.

— Pan pisze o pogodzie i słońcu?

— Ja! ja...

Wtedy Mateusz zrobił znamienity ruch pod kapotą... w powietrzu śmignął pas, a Bucherszwindel pomknął w kółeczko dzierzony za kółkiem i ofiary co siły.

— Za naszą krawiec! za naszą dołę gorzka! za pracę na marne! masz! masz! masz! ty gąłganie jeden od całej gromady, żebyś na drugi raz nie przepowiadał pogody, kiedy deszcz ma lać miesiąc!

W lesie. — Mój pocziwy Maciu, potażcie mi, którądy wyjść z lasu.

— A skąd pan wie, że mnie Maciek na imię i że ja pocziwy?

— Domysliłem się.

— Ano, to niech się pan domysli, którądy wyjść z lasu.

Genny giełdowe

z dnia 27-go lipca 1906 roku.

Niemiecka pożyczka państwowa 3 i pół proc.	99 40
Pruskie konsol 3 i pół " 3 proc.	87 75
Pruskie listy rentowe 4 proc.	99 40
Obligacje prowinc. Prus Wschodnich 4 proc.	87 75
Listy zastawne Prus Wschod. 4 proc.	101 90
" " " 3 i pół proc.	104 50
Obligacje "pow. "provincji Prus Wschodnich i Zachodnich 4 proc.	96 —
Austriacka renta srebrna 4 i 1 piąta proc.	106 10
Węgierska renta złota 4 proc.	98 20
Włosa renta 4 proc.	86 10
Atcya banku niemieckiego	—
Królewiecka pożyczka miastowa 4 proc.	95 50
" " " 3 i pół proc.	103 50
Banknoty rosyjskie (ruble).	235 90
	103 30
	97 75
	212 90

Wjazd królowej Ludwiki do Tylny.



W pamiętnym roku 1807 całe Prusy były w rękach Napoleona I. Już miały zupełnie stracić swoją samodzielność, gdy sprawa na inne tory pofierowała Ludwika, żona ówczesnego króla pruskiego. Ona to podczas konferencji z Napoleonem, która się odbyła w Tylny, wpłynęła na Napoleona, że zostawił Prusom choć połowę dotychczas dzierżo-

nego kraju. Obrazek załączony przedstawia królową jak jedzie do Tylny na ową rozmowę.

nić za młodemi filutkami, laskami, którym tylko stroje siedzą w głowie i młodzi? Panu trzeba kobiety statecznej, niemłodej a dobrej gospodynii... — tu przerwała Agata, a łatwo się było można domyślić, że do siebie odnosiła te słowa.

— Ja to widzę dobrze, że źle człowiekowi na świecie samemu. Człowiek bez żony, nie przynajmniej jak wół; oho wół, znam je dobrze, otóż wół na krowę nawet nie spojrzysz.

— Ależ, panie kłaskawy, co tam będziemy rozmawiali o wółach. Myślę, że mamy coś ważniejszego do mówienia; jestem na wszystko przygotowana.

— Niech i tak będzie. O czym to ja mówiłem! Aha, o wółach i krowach, nie... bodajcie, przecież chciałem mówić o żonie i miłości. Mój Boże, jak człowiek czterdzięci lat z bydkem ma do czynienia! Ależ ty, co ja wygaduję, przecież chcę mówić o sercu, o tęsknocie jaka mnie napada.

— To tak zupełnie jak mnie. Och! panie Anzelmie, i moje serce czuje co miłość. Będzie temu lat trzydzięci, co ja mówię, nie, dwadzieścia, nie i to nie, piętnaście lat temu, jak mój nieboszczyk tak samo zaczął do mnie zagadywać.

— Mniejsza o to — otóż krótko a zwię-

złowato brat żony mi się sprzykrzył a więc... więc... a ponieważ kocham, ach! kocham mocno, jak, jak... wół... nie... nie... bo to nawet nie przyzwyczaję — no, kocham panią Agatę, a więc chcę się z panią ożenić.

Tu nastąpiła chwila milczenia. — Pani Agata aż zadrżała z radości i, o dziwo, zapomniawszy języka w gębę, dopiero w pół minuty rzuciła się Anzelmowi na szyję a pochwyciwszy go w potężne ramiona, uniosła w powietrze jak piórko, że aż Anzelm zaczął rękami i nogami wywijać i wrzeszczeć.

— Pani Agato, nie tak mocno, bo jestem trochę chory.

Puściła go Agata, potem usiadła przy nim na kanapie, ale Anzelmowi nie było to na ręce, przeto prosił, aby mu ugotowała rumianku, a trzeba wiedzieć, że pani Bochenska lubiła paszami gotować rumianek. Tej zdaniem nikt na świecie nie umiał tak gotować rumianku jak ona.

W dwa tygodnie odbył się ślub i wesele. Nazajutrz przy kawie pyta się skądto pan Anzelm o nr. 77,777, bo ten numer wygrał wielki los.

— Co, wygrał?... — krzyknęła Agata — o ja nieszczęśliwa kobieta, że go sprzedawałam przed dwoma tygodniami.

— Co sprzedawaś, przekleśta babo, kiedy tak, to małżeństwo za nic, przecież ja tylko dla tego losu z tobą się ożeniłem! Czyżbym był głupi brat sobie na kart takie stare graty bez grosza?

— Mój mezu, nie zapominać, że jestem twoją ślubną żoną, a nie podobam ci się, to dobrze, oddaj mi połowę tego, co posiadasz, boć przecież żyjemy w spółności majątku.

Zaczęły się sypać coraz dobitniejsze słowa, aż w końcu przyszło do bijatyki. Pani Agata, z drugiego małżeństwa Wołowińska, nie tylko się dzielnie broniła, ale i zaczęła rozpoczynać wojnę. Straszny nastąpił widok. Kawa rozlana, filiżanki potłuczone, imbrzyk roztrzaskany o głowę Anzelma, włosy rozczochrane a nosy, no, o tych lepiej nie mówić. Po tej ważnej bitwie młodzi państwo, właściwie starzy, chorowali dwa tygodnie, pijąc rumianek. Tak im jesiń miodowe miesiące.

Nakoniec pan Anzelm uspokoił się i uznał nad sobą władzę Agaty. Nieraz jednakże spoglądając na szanowną małżonkę, która coraz więcej stawała się otyłą, mruknął do siebie, ale po cichu: „A to się złapałem.“



Przy zamówieniu poleconych w naszym piśmie rzeczy prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Mazurze”.

Odprzedajacym rabat; destrylachom i hurtownikom nadzwyczaj. rabat!

== Aby dostać najlepsze, kupujcie wyroby, które poleca wielka fabryka i gorzelnia ==

B. KASPROWICZA

Berlin — Gniezno — Hamburg.

(Gnesen)

Prawdziwe:

Nastójkę z owocami, nalewaj-
kę na szampańsk. koniak, krys-
talizowaną Jarzębinę, Bo-
jar kryształowany, Pod-
komorzanę, złotą wodę i 120
innych sławnych gatunków od
najniższych cen!

Gorzelnia koniaków

poleca

11 gatunków koniaku.

Koniaki w smaku i o charakterze:

Cognac D	Bois	petit Bois
Bon Bois	fine Bois	Borderies
fine Borderies	Champagne	
petit Champagne	fine Champagne	
grande Champagne		
od 1,50 do 8,00 mk. za butelkę.		

Fabryka bezalkoholowych napoi
poleca znane

Marm, Aje, Drzibę i Citrol.

Wszystkie wyroby stały się pierwszo-
rzednymi wszechświatowymi markami, a
obróć ciągle wzrasta.

Dla ludu napój weselny

pod nazwą:

„Biesiada”.

A. PFITZNER



Hurtowny skład win założony w roku 1859-ym

w Poznaniu (Posen) i w Młd pod Łotajem
Stary Rynek 6. własne winnice i sklep.

Przys. dostawca win kościelnych

poleca Szanownej Publiczności bardzo korzy-
stnie z pierwszej ręki, t. j. wprost od producentów
zakupione znaczne zapasy — tylko czystych —

Win Górno-Wegierskich

(z gór Węgierskich)

- | | |
|--|----------------|
| a) stołowych lekkich | litr 1,50—2,00 |
| b) treściowych, odstających (na przechowanie) | „ 2,25—3,00 |
| c) wysoki przetworzone i tłuste tokaje (dla chorych) butelka 5/8 | „ 4,00—7,00 |

Wyborne gatunki

Win Mozejskich i Reńskich

wprost od właścicieli winnic zakupionych po cenach bardzo przystępnych.

Wielki wybór

Win białych i czerwonych z Bordeaux.

Znaczne zapasy tra-
jowych i francuskich koniaków w beczkach.

Araki i Rumy wysoka w większych sądlach.

Najlepsze znane marki krajowych i francuskich Win szampańskich.

Badać cenników.

„Mazurska Księgarnia”

H. Falkenberga w Szczytnie,

ulica Polska 138 (Kaiserstraße) poleca po cenach jak najniższych

obraz, kancjonały, biblie,

karty z widokami, książki rozmaitej treści,

przypisy szkolne i biurowe,

koperty i papier.

Zwracam uwagę książek do nabożeństwa będący u mnie

na wielki zapas na składzie.

Przy okazaniu niniejszego anonisu daje 25 procent zniżki (rabatu).

Działki drzewa budowlanego, przeważnie:

brzeziny, sosny, i olszyny

kupi je **H. NEUMANN, w Szczytnie**

ulica Polska 138 (Kaiserstrasse)

Dorastające córki,

któreby miały się wy-
kształcić w jakimś
praktycznym zawo-
dzie, oraz młodsze uczennice, któreby chciały chodzić do
szkół w Poznaniu przyjmie do swego pensjonatu.

Helena Rzepecka

Poznań, (Posen) Św. Marcin 9, 2 piętro.

Warunki przystępne; bliższe szczegóły na żądanie.

DRUKARNIA MAZURA

wykonuje

po cenach przystępnych

wszelkie prace drukarskie

jako to:

rachunki, koperty, karty polecające,
zaproszenia weselne itd.

Fabryki

octu winnego, sprytu, selterkiej
wody urządza kompletnie, napra-
wia, oraz poleca się do prowadze-
nia przedsiębiorstw tego rodzaju.

Max Lukatis

Szczytno — Ortelsburg Ostpr.
Kaiserstraße 138.

Jyodor Lewel

Poznań, (Posen)

Grzybkowska ul.

Zboje, artykuły pastewne.

Generalna Agentura

„Allianz” Tow. zabezp.

od ognia, przypadku i t. d.

Dziennym

może być każdy, kto ma
delikatny, różany, mło-
dzieńczy wygląd i twarz
bez piegów i nieczystości
skóry; dla tego należy
używać t. z. w.

**Steffenpferd-Rilien-
milch-Seife**

Bergmann & Co. w Kade-
beul je znacznym ochron-
nym: chłopiec na koniu.
szafa za 50 fen. u apte-
kary: Bertheiden i Otto
Reiner.

DOM

z trzema wielkimi skła-
dami we wielkiej wsi
i bogatej okolicy przy

bardzo dogodnych warunkach

i niskiej wpłacie tanio do nabycia.

Gdzie? wskaże administracja „Mazura”.